

# GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświęcone o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:  
MIESIĘCZNA kwartalnie 3 str. 25 centów  
miesięcznie 1 str. 30  
Z przesyłką pocztową:  
w państwie Austriackim 2 str. 10 centów  
do Prus i Rzeszy niemieckiej 2 str. 15 centów  
Szwajcarii i Anglii 23 franków  
Włoch 16  
Belgii i Szwajcarii 23  
Turcji i krajów Naddnie 17  
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

## Telegrafy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

**Wiedeń 23. stycznia.** Zdrowie cesarskiej o tyle się polepszyło, iż w środę wyjeżdża do Meranu. Arcyksiąża Albrecht udaje się w podróż do północnych Włoch i do południowej Francji.

**Wersal 22. stycznia.** Ciałę dyplomatyczne wyraziło Thiersowi życzenia z powodu szczęśliwie zakończonego przesilenia. Mówią, iż Thiers ma nadal rzadko zabierać oświadczenia w Izbie. Sprawa powrotu do Paryża poszła w odwłokę.

**Rzym 22. stycznia.** Wielki książę Michał z żoną przybył tu. Powitał go książę Humbert.

Lwów d. 24. stycznia.

(Stuletnia rocznica a Szląsk.)

Próżne są wysilenia wrogów naszego narodu, na nie się dla nich nie przydadają nawet grzechy lub ślepoty do pojedynczych złomów naszych, to warstw całych — już nieraz zdawało się, że naród nasz na schyłku, wrogie zacierały ręce, przyjaciele pisali czułe nekrologi, w odczynie rozsiadali się rozpacz, zwątpienie i niecne zdrady zarzuty. Ale to tylko się zdawało. W ostatnich kilku latach spełnił się fakt, w dziejach niebywały a na zjeździe — zesłano nas w Lwowie całemu światu zamieniano: po pięćset lat — w latach wrócił na ojczyznę łono jeden z najstarszych jej oświatowców, straciwszy swoją szlachę i z miast wyrugowany, w odczynie zapomniał a nado i pod względem religijnym na dwa wyznania podzielony: Szlązak pod berłem Habsburgów. Kiedyś jeszcze szerzej o tem napiszemy, kiedy nadejdzie 25letnia rocznica *Gwiazdki Cieszyńskiej* i redaktorstwa jej pod kierunkiem Pawła Stalmacha — pisma, które może jedno z dziełachowskich pism polskich będzie w dziejach polskiego narodu wielkopomocne zapisane czcionkami, i redaktora, którego, kiedyś dzieje się między najznakomitsze narodu postawią postacie. Szlązak ten dzisiaj nie tylko z imienia narodowego i z języka żyje życiem polskim, — co tylko zdradza w naszym narodzie, czy to uciechą czy żałobą, wszystko tam się odbija jasno i czysto, jak np. dowodzi umieszczony w 2. numerze *Gwiazdki Cieszyńskiej* artykuł wstępny p.n. „Z powodu stuletniej rocznicy”, który tu dostownie podajemy.

W pierwszym numerze tegorocznego przypomniał nam *Gwiazdka* smutną, stuletnią rocznicę pierwszego rozbioru Polski, która

ra latoś naród polski obchodzi. Chwałebnym też jest bardzo zamiar, aby z pominięciem wszelkich hałaśliwych i rażących oznak, upamiętnić tę rocznicę szlachetniejszym dziełem, to jest: powszechnym zbieraniem składek na cele oświaty, mianowicie na pomnożenie i uposażenie szkółek ludowych, tudzież polepszenie bytu nauczycieli ludowych.

„My ślascy Polacy, także podzielimy te uczucia, które dziś cały naród polski ogarniają, i dla tego też nie powinniśmy zostać ostatnimi w obchodzeniu tej rocznicy, ale oświadczyć nasz udział czynem. Przedstawiam wam tedy, kochani ziemkowie i rodacy ślascy, wniosek i wzywam was usilnie, abyście przez składki utworzyli stypendjum dla nauczycieli księstwa Cieszyńskiego, którzy oprócz dobrego nauczania zwykłych przepisywanych przedmiotów w szkole, odznaczają się także pielegnowaniem polskiego języka, a przynajmniej poprawną polszczyzną w nauce, mówieniu i pisaniu.

„Ufam, kochani ziemkowie, że projekt ten chętnie przyjmiecie, i w każdej gminie znajdą się mężowie godni i o dobro naukę dbali, którzy się zajmą składkami, a przełożeni gmin, księża i szczególnie nauczyciele, jako interesowani wspierać ich w tem będą. Celem kontrolowania zaś tych składek zapewne udzieli szanowna redakcja miejsc w *Gwiazdce* dla ogłaszania tychże. Z tem życzeniem przesyłam na ręce redakcji 2 złr., proszę jednak o niewyjawienie mojego imienia, bo szczerzy mój dochód nie pozwala mi na większy datunek, lecz bodajby tylko każdy w księstwie Cieszyńskim choć w domowym groszem się przychylił, a może znaczny zebrać się fundusz.

„Staranność ziemkowie o naukę i szkoły uprawnia do oczekiwania, że też starac się będą o zachęty dla nauczycieli do tem większych usiłowań, i każdy może mieć pewną nadzieję, że taki zamiar udać się powinien. Lecz aby nie pozostało tylko przy chęci i możliwości, ale aby rzecz przyszła do skutku, bo do czego byłoby puszczać słowa na wiatr, należy wziąć się zaraz do dzieła, i w tym celu najprzód trzeba pomyśleć o kierownictwie, któreby się zajęło tą sprawą. W tym względzie zdaniem mojem najlepiej będzie aby szanowny redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiej* postarał się o utworzenie komitetu, co by tą sprawą kierował.

„Spodziewam się, że pan redaktor nie odmówi, i wytlumaczy jeszcze kilka myśli. Warunek, aby to stypendjum rozdawano tylko nauczycielom, którzy się odznaczają pielegnowaniem polskiego języka, jest niezbędny, kiedy germanizacja coraz bardziej na nas napiera, młodzież naszą w zakładach naukowych nie ma możności udoskonalenia się w języku polskim, i w tym względzie musi prywatnej dokładać pilności, za co jeszcze nieraz doznaje cierpkoci, a przeto taką prywatną pilność należy nagradzać, tem więcej, że potem dzieci nasze wykształcone tylko po

niemiecku ale też po polsku, zdolne będą iść na obie strony w świat i szukać sobie utrzymania. Ponieważ fundusz miałyby się utworzyć ze składek tak katolików jak ewangelików, więc też utworzone stypendjum miałyby się rozdać bez względu na wyznanie a jedynie dla zasługi. To samo stypendjum mogłoby co trzy lata znowu temu samemu nauczycielowi być udzielone. Te i tym podobne pytania, jako też ustanowienie zarządu, byłoby przedmiotem, którym zarówno jak zbieraniem składek zaprojektowany komitet miałyby się zająć.

„A nuż kochani ziemkowie i rodacy przyjmiecie tę myśl z dobrą chęcią i mocną wolą, aby szlachetnym dziełem pamiętną uczynić rocznicę 1872 roku. Co dla nauki, szkoły i nauczycieli uczynicie, uczynicie dla swych dzieci.

Jeden życzący ziemkom. oświadczył.

Redaktor *Gwiazdki* dodał następujący przypisek:

„Myśl szlachetną w tej odezwie podaną, pewnie każdy z szlaskich rodaków z uznaniem i zapałem przyjmie. Redaktor *Gwiazdki* chętnie podejmuje się nałożonego nań obowiązku, by poprzek tak wniosła myśl, i skoro się porozumie z innymi rodakami, aby legalnie rzecz przeprowadzić, doniesie o tem. Tymczasem oświadcza, że zamiarowi temu nie może przeszkadzać i wszelkie składki ohotnie ogłaszać będzie.

Inne sprawy polityczne podajemy pod Przeglądem politycznym.

## Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

W niedzielę podał *Czas* rzewny artykuł z powodu niesforności i luzności w galicyjskim dziennikarstwie polskim w najważniejszych dla kraju kwestjach prawno-politycznych. „Szusne są skargi *Czasu*”, policzek, jaki temu dziennikarstwu dała *Nowa Presse*, oświadcza, że na głosy tego niesfornego dziennikarstwa zważać nie warto, pali nie tylko tych, co dzisiaj błądzą. Niesfurne są jednak zarzuty *Czasu*, jakkolwiek tylko przeciw jednemu, polskiemu się mianującemu organowi, są zwrócone. Karność dziennikarstwa naszego upadła od tej mianowicie pory, kiedy *Czas* postawił zasadę, że rezolucja nie jest dogmatem, że nie jest ani *maximum* ani *minimum* żądań kraju. Zład zeszedł *Czas* do tej fatalności, że nad mniejsze lub większe ustępstwa co do rezolucji przynosił mianowanie ministra dla Galicji i przychylnego krajowej rodaka, w tem upatrując przyszłości Galicji rejonowej. Nie piszemy tego, aby dokuczyć *Czasowi* — zapominamy o tem zupełnie, byle *Czas* sam nie przychylił się

do niesforności krajowej i wytrwale, bez kominków, stał przy najważniejszym kraju akcie, t. j. przy rezolucji, dwakroć bez zmiany przez sejm uchwalonej.

„*Czas* jest mocno zaniepokojony losem, jaki już na wstępie spotkał naszą rezolucję w komisji konstytucyjnej. Przekazanie podkomitetowi, zdaniem *Czasu*, sprowadza ją na dawne tory, które jak wiemy są zgubne. Tak samo fatalnymi są oświadczenia rządu, a dalej skład podkomitetu. Widzi *Czas*, że centralistom chodzi o zawichrzenie kraju.

„Ale i centraliści wcale nie są zadowoleni z przebiegu posiedzenia komisji. Niemile dla nich oświadczenie Auersperga, że rząd nie życzy sobie równoczesnego traktowania reformy wyborczej i ugody galicyjskiej. A z oświadczenia dalszego, że rząd jeszcze przed załatwieniem sprawy galicyjskiej zamysła dość do zupełnego parlamentu drogą noweli wyborczej wnioskują, że nadzieja centralistów co do radykalnej reformy wyborczej nie będzie ziszczoną.

Rząd zaś, jak widzimy z *Nowej Pressy*, zaniepokojony jest wnioskiem jednego centralistycznego członka komisji, aby podkomitet starał się doprowadzić do porozumienia między trzema czynnikami, t. j. rządem, centralistami i Polakami. „Ta gra we trzech, powiada *Nowa Presse*, mogłaby stać się długą, a nawet niepomysłnie się zakończyć; krótszą i pewniejszą wydaje się nam gra we dwóch, t. j. aby z jednej strony byli Polacy, a z drugiej rząd, na całym stronnictwie wienokustytucyjnym oparty. „Zarazem występuje *Nowa Presse* przeciw „płonnym obawom” jednemu, a „nierozumnemu zrzedzeniu” drugich centralistów w sprawie galicyjskiej. Widać, że ciagle zachodzą jakieś spory i kwasy tak w łonie klubu centralistów, jak i między tym klubem a rządem.

Matadoru klubu żałaj się, że gabinetowi brak energii, że nie umie stanowczo występować przeciw pewnym wpływom dworskim, i jeszcze wyższym, co się np. okazało przy obsadzeniu ministerstwa finansów. Okazuje się, że Brestla nie smiano nawet zaproponować koronie na tę posadę — daje to jasno do zrozumienia *Fester Lloyd* — i że Depretis gabinet przyjąć musiał. Natomiast gabinet narzeka, że centraliści złamali pakt, z Auerspergiem u p. Hopfena zawarty. Auersperg przyjął ster rządów, a korona pod tą supozycją jego przyjęcia, że gabinet jego we wszystkich wypadkach i bezwarunkowo może liczyć na cały obóz centralistów. U Hopfena Auersperg przedłożył swój program, a 15 przywódców centralistycznych takowy w zupełności przyjęło. Ale przy wyborach w Czechach „młoda” frakcja wysunęła rogi; w adreście znowu starsi Herbst ułożył program, z rządowym, w mowie tronowej ogłoszonym, sprzeczny; co do reformy wyborczej i ugody galicyjskiej, i co do ich połączenia lub oddzielenia, niema w klubie jednoci, jak to

wykazało się w komisji, gdzie nadto Auersperg przy swoim programie wbrew klubowi obstawał. Musi to wpłynąć na stanowisko rządu u korony. Na ten gabinet przystała korona z konieczności i pod wzmiarkowaną powyżej supozycją; supozycja ta nie ziszczona, a nado w adresach obu Izby nietykło ubliżono koronie potępieniem gabinetu Hohentwarta, ale jeszcze wręcz potępiono wszelkie próby dojścia do zgody z opozycyjnymi stronnictwami narodowymi, którą tak często i uroczystie korona jako główny cel swych życzeń i dążeń zamykała. Tych błędów naprawić niepodobna — są słowa, których nawet czynami zatrzeć niepodobna (jak np. słowa p. Zybkiewiczza z d. 15 bm., a tem więcej adreśy), zwłaszcza gdy centraliści co do ugody nigdy nie będą szczerzy, nie z swej zasady, bo zasady umiejają jak rekawiczki przemieniać, ale z swej natury doktrynersko-teutońsko-koszernej. Tych błędów centraliści nie naprawia, tylko całą winę, swoim zwyczajem, zwała na koronę — co nie zaszkodzi koronie, bo jest nieprawdą.

Ten stan rzeczy sprzyja o tyle naszym delegatom, że chociaż nie zdolają przeprowadzić rezolucji, ale ją, a z nią i honor kraju i narodu ocalić mogą. Cofnijcie ją — niech się sami centraliści potem za by wożną, pod groźbą zdekompromitowania Rady państwa.

„Już i *Nowa Presse* potwierdza wiadomość o wielkim *Schwiebie* urzędników wiernokustytucyjnych do Pragi i Czech; nawet woznych namiestnictwa praskiego ma ta zmiana dotyczyć. Charakterystycznym jest, że gabinet przeważnie ma w celu „oczyszczenie” urzędów powołać znowu do czynnej służby w Pradze i Czechach urzędników pensjonowanych. To rutynowani biurokraci, spragnieni roboty. Na co to się przyda? Wszak siła Czechów polega nie w urzędnikach, wszak Bach, Selmerling, Napoleon III. mieli tak wprawioną maszynę biurokratyczną, jakiej już nigdy nie będzie — a przecie runęli ze wstydem, i to w wielkiej części przez te maszynery. Takiej samej „purifikacji” urzędników domaga się czerniowiecki korespondent i dla Bukowiny. Czyż chcą centraliści całą Bukowinę zapętnić centralistami!

## Ziemie polskie.

Z Mławskiego pisał do *Gazety Rolniczej*, wychodzącej w Warszawie, że tam się rozpoczęła od r. 1864 wyprzedaż dóbr ziemskich na włości. Odbija się ona na wielką skalę, a kupcami są włościanie. Wywiera to wpływ nader pożyteczny na ogólny dobrobyt, moralność i oświatę ludności wiejskiej.

Pomiedzy nagrodami, udzielonemi na Nowy rok przez ces. otrzymał order św. Stanisława I. klasy rektor uniwersytetu warszawskiego, Ławrowski. Rektor ten ma wyjątkowo, uprzywilejowane stanowisko, znosi się

## Rok 1863.

Mało kto jeszcze do dziś pojmuje doniosłość ostatniego narodowego powstania. Odczuwają prawdziwe znaczenie jego gorące dusze, ale wiele z nich, nie mogąc wytrzymać, pocisków „rozsądnych” dyplomatów i bezdusznych skrybów, cofa się i zapiera swych zasług i chluby.

Na otuche więc wierzącym i na świadectwo prawdziwe, powiem tu słów parę o tym wielkim ruchu, który lat pięć blisko wstrząsał Polską i światem.

Powstanie styczniowe i w ogóle cały ten pięcioletni ruch polski, nie da się mierzyć ani odczuwać starą dyplomatyczno-historyczną rutyną. Wedle niej bowiem wszystko byłoby tu ujemne, niewczesne i przepaść. Broni nie było, oficerów nie było, Moskwa silna, pora niewłaściwa, dwory zajęte. Wedle nas jednak, inaczej rzecz się miała i ma, bo prawda nie w działach i w złości.

Powstanie r. 1863 czem innem jest wyższe, czem innem się wślawiło, bo i na innem polu wzrastało i gdzieindziej szukało dla siebie zwycięstwa.

Rok 1861 i 1862 poprzedził przecież powstanie styczniowe. Inna więc jest geneza tego ruchu i inne doń były przygotowania.

Sława i zasługa tych pięcioletnich dziejów Polski, nie były wielkie bitwy, liczne wojska, lub zbroja i obrotowa dyplomacja, ale siła moralna, ale podniesienie ducha narodu do tej wysokości, do jakiej jeszcze dotąd żaden nie doszedł naród i nie dotrwał tak długo; jest powołanie i ogłoszenie siły moralnej za najwyższy i jedyny zwycięski czynnik w społeczeństwie politycznym życia narodów.

Zrozumiał i odczuł znaczenie tego ruchu mąż wielki, gdy z nad brzegów Sekwany, na wieść o krwawych dniach lutego i marca, zawołał w świętym uniesieniu: „Witaj wiosno, pierwsza zieloności nowych wieków... Oto najwspanialsze widowisko z tych, na jakie świat patrzył od czasu mecenizmów. Przeobrażenie wieku musi wyjść z dusz ewangelicznych, które wreszcie będą umiały zastosować do życia narodów w nadprzyrodzoną moc Chrystusa. Musi się przeciw znaleźć naród, co da przykład. To naród polski.” \*) I głos ten odbił się po świecie całym. Wszyscy wiel-

bili... wrog ustąpił, a bliźniacy zamilkli, bo taka jest moc ducha.

Utrzymać się jednak na takiej podniosłości, to jest trwać w niej, mogą tylko dusze czystsze i czystsze, dusze, płonące poświęceniem, to jest ofiarami. Wkrótce więc też wrog się opamiętał i zaczął mordować, a wielu z gorących apologetów dni lutego, stygnać i spadając do dzisiejszego, do codziennego życia rutyny i formułek, poczęło złorzeczyć dniom marca, kwietnia, sierpnia, października, w których ten sam, co i w dniach lutego, wielki nastrój ducha narodowego manifestował się światu.

Dla ludzi „rozsądnych”, dla mniemanych obrońców obrażonej religii, jakoteż dla bezdusznych stróżów formy, wszystkie dni polityczne, jak i samo powstanie, były już tylko naśladownictwem, profanacją świętości i poniewieraniem godności narodowej.

Prawda jednak inaczej mówi. Duch narodu to nie paska fantazja, to nie sprężyna marionetek, ale niemiernie potęga, która wieki wyrabiała, cierpienia podnosiła, a nasi aniołowie stróż strzegli i wciąż budzili. Wyła ona w dziejach matym strumieniem, a rozlega morzem.

W dniach lutego przypadkiem pod Zygmuntem \*) zebrała garstka warszawian, na strzały moskiewskie odpowiedziała modłami. W dniach marca już cała Warszawa okrywała się żałobą, i w chrześcijańskiej zgodzie wyznał i stanów niesie na barkach swych pięć ofiar lutego.

Pogrzeb marcowy staje się hasłem ogólnym w całym kraju żałoby, a krzyże nagrobne stawiano ku pamięci we wszystkich dzielnicach Polski.

Żałoba, modły i pielgrzymki do grobu poległych, były okupowane coraz to nową krwią ofiarników i dni lutego powtarzały się prawie co dnia po całej Polsce — bo i w niemoskiewskich zaborach. W dniu 8. kwietnia zlamany krzyż Pański cały naród przycisnął do serca, i krzyż ten z palmą i czerwoną koroną stał się też godłem narodowego ruchu.

I oto jak dni lutego powtarzały się po całym kraju, jak duch narodu błyskawicznie pierwszy raz pierwszy ludzi pod Zygmuntem, manifestować się począł w całej Warszawie, a potem i w całej Polsce.

Wszystkie te następne manifestacje i obchody, jak rocznicy Unii Litwy z Koroną,

Horodko, pogrzeb arcyb. Fijałkowskiego i inne, były tylko dowodem coraz potężniej i rozleglej działającego ducha narodu. Rozlewał się on szerokim morzem i porwał wszystko.

Dzień to był schadzek i narad nieustannych. Powiada Bolesławita, wzruszenie było niewysłowne, podniesienie, ducha wielkie. Przed potęgą jego zdawało się, iż wszystko ustąpić musi. \*) Tak się też stało, bo nikt tu nie był i niemógł być panem, tego bezprzykładnego w dziejach poruszenia narodu nikt morza tego niezdolny ujął w karby, wyłało się też ono powstaniem styczniowym.

Powstanie styczniowe, to jest ta 180-miesięczna walka z wrogiem, jest tylko dalszym ciągiem poczętego pod Zygmuntem ruchu, jest potężniejszym objawem moralnej siły, jako społeczno-politycznego czynnika życia narodu. Tak jest, dalszym ciągiem, bo nie tych kilkadziesiąt zbrojnych i walczących oddziałów nazywamy powstaniem, ale cały ruch tej potężnej organizacji narodowej z rządem i ze wszystkimi władzami na czele. Organizacja ta — to solidarne złączenie się narodu do walki z wrogiem — ale złączenie się czysto moralne, t. j. oparta tylko na poczuciu obywatelskich obowiązków i systematycznym poświęceniu samego siebie na śmierć za spełnianie postug narodowych. To spełnianie urzędów i poleceń, pod groźbą szubienicy i tyranii carskich śpiaczych; ta cała sieć ofiarników, starców, kobiet i dzieci składających pocztę i telegrafy narodowe; tyle bohaterstwa, wytrwałości i odwagi obok tylu dni mordów, gdzie miało swe źródło, jeśli nie w tej moralnej sile, która w powstaniu już nie w potyczkach chwilowych, ale w systematycznej i ciągłej działalności się manifestowała? I oto dlaczego nazywamy je dalszym ciągiem dni lutowych.

Bezimienna organizacja narodowa, spełnianie wszystkich czynności normalnych rządów bez pomocy bagнетów — lub tajny rząd słuchający wszędzie — czegoż pytać był dowodem, jeśli nie tej wielkiej moralnej siły narodu, która choć nie argumenta mi, ani logiczną, zdobyla sobie jednak więcej jak posłuszeństwo, bo urok, poszanowanie i miłość. — Powstanie to, t. j. rząd tajny i cała organizacja z temi oddziałami ogłaszającymi wolność dla ludu i

zrasającymi krwią swoją, to nowe narodu prawo, była podziwem świata całego. Bluzniercy nasi zamilkli; a wielkie dusze na widok jego wołały: „I oto znalazł się naród, który daje początek przeobrażeniu wieku.”)

Po wszystkie czasy z owoców sądził drzewo a z bujności zboża ziemię. Im więcej w epoce jakiej bywa ofiar — tj. mecenizmów, bohaterów i wyznawców, tem epoka ta musi być wyższą, a duch narodu, który ją zrodził, potężniejszym. A jestże powstanie, lub był krzyż jaki narodowy od lat stu w Polsce, któryby tyle wydał ofiar? Wszystkie zaiste razem wzięte powstania, nie widziały tyle polskich krzyżów, szubienic, co jeden rok 1863.

Nie ma katka na polskiej ziemi od Dniepru do Warty i do Wisły — aby nie było żałoby, mogiłnych krzyżów i organizacji narodowej, aby się krew polska nie polała, i nie był polski wiezień i polski powstaniec.

I oto jest charakterystyka r. 1863, który objął całą Polskę, a wstrząsnął do życia wszystkimi.

Nie tak jednak pojmują go doktorowie, dyplomaci i faryzeusze dzisiejsi. Siedząc z daleka od teatru dziejów, jedni z nich upodabali sobie dni lutego i wielbią je i sławia, zlorzeczając wszystkim następnym objawom ducha narodowego, jako bezdusznym i świętokradzkim. Drugi upodabanie to posuwają dalej jeszcze, bo aż po noc styczniową; powstanie, wołają oni, zożydziło was i zabiło. Inni jeszcze dalej sięgają, bo aż do dyktatury itp.

Dziwni zaiste i naiwni! Wyglądają oni z swem upodobaniem i sądami jak ci, którzy pochwytywszy jakiś wierszyk Mickiewiczza, noszą się z nim i z niego tylko sądzą o Mickiewiczzu. Forma wiersza, bujne obrazy, to znowu język cieszy ich i raduje na przemian, ale nigdy duch, ale nigdy Mickiewicz, jako wielki mędrzec, ukazujący narodowi swemu drogę przeznaczenia i obowiązku. Nigdy jako Mickiewicz chrześcijanin-Polak, ale zawsze tylko jako po ta, estetyk lub lingwista.

Krytycy ostatniego powstania takimi są. Podzielili go sobie jak książkę na powiatki bez związku z sobą będące, z którego to im się podoba a owo nie. I sądzą o niem, jak o książce z niegładkimi wyrazami, z zadługich okresów, z błędów drukarskich a często i ze złego odbicia, ale nie z ducha jej, który jest

wszystkimi, bo jedynie niepożyty potęgą życia i wpływu.

Historykom tym, krytykom i politykom naszym zdaje się, że dosyć jest kilka wyszukać błędów, dosyć dostrzedz parę czarnych plam w dziejach, lub upodobać sobie z nich jaką chwilę kosztowne całosci, aby być dziejopisarzem. „Prawdziwy dziejopis narodu, powiada Mickiewicz, przyjmując na siebie życie całkowi, jakie opisywać chce drugim, jest ogólnem zwierciadłem wszystkich pojedynczych odbić narodowego życia; jest powiązany ze wszystkimi jego warstwami ziemskimi i nadziemskimi. Jako duch wykarminowy duchem całego narodu, rodzi się już ze skupioną myślą jego i ze światłem po nad jego głowami.”). Taki dziejopis „stosownego oka” pojmie i odrzuci prawdziwą wielkość ostatnich dziejów Polski. Powie on i wskaze, że cały ten czteroletni ruch narodu 1860 — 1865 jest pracowniem dziecięciem dziejowego ducha Polski, którego poprzednikiem i zapowiedzią były już sławne zwycięstwa Kordeckiego i boje Barchińskich konfederatów.

Wiemy, że są, którzy nie pojmując tych trzech epok dziejów naszych, nie wierzą w wielkość ich, „ale coż na tem, że nie wierzą? Aż miewiara ich zniszczy wiare Bożą?”). Dowód to tylko, że zagrzebli w ziemi — i znowa ducha, a mądrością ich są formy, doktryny i systemata. Nie będziemy się też spierać z ludźmi tej sfery, ani odierać myślimy zarzuty przez nich czynione ostatniemu powstaniu, ale powiemy im, że wszystkie czarne plamy tych dziejów, wszelkie zle i nadużycia jednostek, jakie dostrzedz tu mogli, tonęły i nikną obok ogólnego nastroju i podniesienia ducha narodowego, obok poświęceń, które całym potokiem lały się lat cztery, i obok tej wrzawy i tylu mecenizmów w okolo.

Powiemy nadto przeciwnikom naszym, że nie wszystko jeszcze zlem jest, co się temu lub owemu takiemu wydaje, a powtóre, że i zle rzeczywiście, jakie być mogło i było w powstaniu ostatniem, bywało zawsze, bywa i być będzie, dopóki ludzie ludźmi będą. Dlatego to Pismo św. powiada: „Wszędzie, gdzie łaska obfitowała, i grzech obfitował”. W samej rzeczy epoce odkupienia, gdy umarł Chrystus, między 12ma jego uczniami trzech ciężko przeciw Niemu zawiniło — bo jeden się Go wyparł, drugi Mu nie wierzył,

\*) La Paix Meditations historiques et religieuses p. O. Gratry.

\*) Pomnik Zygmunta III. w Warszawie.

\*) „Żyd” T. III. str. 16.

\*) O. Gratry, jak wyżej.

\*) Pierwsze wieki historii polskiej. Str. X. Wstęp.

\*\*) Rzym B. III. W. 3.



Prawda, że trudno wymagać od komisarza policji, aby się przedko zorjentował, i według tego z taktem postąpił, kiedy i sędziom zasiadającym w spokoju do rozważania nad jakimiś artykułem, zdarzają się jeszcze większe *lapsus linguae et calami*. Niedawno łaliśmy sobie



głowe, za coż prokuratora skłoniła do  
denuncjacji. Aż otrzymamy wyrok są-  
dowy i motywy konfiskaty. „Gazeta Narodowa”  
stoi w wyroku — potępia w tym a tym arty-  
kuł politykę hr. Andrassego, iż dąży do roz-  
kładu Austrii. „Zdaliśmy się Bierz-  
my ów artykuł do ręki — bo nie przypomi-  
namy sobie, aby coś podobnego stało w owym  
artykule. Pokazało się, że istotnie była tam  
Aunowa o polityce która dąży do rozkładu Au-  
strij — tylko mowa tam była o polityce nie-  
hrabię Andrassego, ale o moskiewskiej, po-  
dobnej artykuł jednego z pism moskiewskich, po-  
burzającego Czechów i innych Słowian!

A trzech sędziów wydało ten wyrok, po-  
tędzając konfiskatę!

Dyrekcja kolei czerniowieckiej nadesłała nam  
antyczny opis wypadku kolejowego, o którym  
wczoraj pogłoski podaliśmy. Nie było to zdarze-  
nie, lecz pociąg najechał na maszynę z pługiem  
odgarniającym śnieg przed nim. Pług zagrażał w  
śrogi. Noc ciemna, ziewierucha, zasypanie  
nie do przebiecia, nie dozwolili urzędnikom do-  
nia sygnału wczasy, aby pociąg „się wstrzy-  
mał. Maszynę zostawił uszkodzoną, dwa wagony  
wyrzucono z toru. Nikt jednak nie zginął, tylko  
jeden urzędnik Teobald, skoczywszy stracił przy-  
tomność, a drugi Gramski, otrzymał lekką kon-  
tuzję. Z podróży o nikt nie był bynajmniej ran-  
ny. Stało się to dnia 12. stycznia między sta-  
cjami Ruda a Czerepkou.

**Mianowania** w c. k. armii. Cesarz na-  
dał krzyż wojskowy podpułk. Antoniemu Lundzie,  
drugiemu oficerowi sztabowemu przy bud. dyrek-  
cji fortifikacyj w Przemyslu. Podporucznikami  
rezerwy mianował cesarz następujących: jedno-  
rocznych ochotników i podoficerów rezerwy:  
przy pułku piechoty br. Kellnera nr. 41: Jana  
Kownackiego, Apolinarego Kasprzyskiego, Gusta-  
wa i Karola Eliasów; przy pułku piechoty br.  
Mertens: Tadeusza Wojnarowskiego; przy pułku  
piechoty Fryderyka Franciszka arcysk. Meklen-  
burg-Schwerin 57: Juliusza Bielańskiego i Józefa  
Kosza; przy pułku piechoty br. Baitin 13: Ju-  
liusza Morelowskiego, Franciszka Jezierskiego,  
Józefa Bohutynskiego i Teodora Pareńskiego;  
przy pułku piechoty br. Jabłońskiego 30: Mi-  
chale Guszalewicz; przy pułku piechoty arcysk.  
kajęcia Zygmunta 45: Antoniego Taborę, Emila  
Barańskiego, Jana Rygla; przy pułku piechoty  
hr. Gondrecourt 55: Ludwika Łaskiego, Emila  
Obertryńskiego, Władysława Kierniga, Adama Ober-  
tryńskiego i Konstantego Łuczakowskiego; przy  
pułku piechoty arcysk. Ludwik — Salwator 58:  
Dymitra Węglowskiego, Włodzimierza Skopow-  
skiego, Juliusza Turletta; przy pułku piechoty  
Bernarda ks. Sachsen-Meiningen 46: Juliusza  
Szczepkowskiego; przy pułku Wilhelma ks. Schlez-  
wig-Holstein-Glücksburg nr. 80: Otona Dorna-  
wa de Kilianshausen, Fryderyka Röllera, Albina  
Stoneckiego, Aleksandra Męcińskiego, Zygmunta  
Czaparnickiego; przy pułku piechoty Rupprechta  
40: Włodzimierza Mańkowskiego; przy pułku  
arcysk. Karol-Salvator nr. 77: Włodzimierza Ja-  
sinińskiego, Kajetana Chylińskiego, Karola Ha-  
czewskiego, Teofila Stoneckiego; przy pułku ce-  
sarza Franciszka Józefa I. art. Rudzkiego; przy  
pułku Adolfa ks. Nassau 15: Antoniego Li-  
bickiego; przy pułku br. Gorizia 56: Juliusza  
Brosza, Ferdynanda Mayerhoffer; przy pułku  
Fryderyka Wilhelma, następujący tronu niemieckie-  
go 20: Stanisława Głębockiego; przy pułku u-  
łanów hr. Grönn 1: Szczepka Urbąńskiego;  
przy pułku ułanów cesarza Franciszka Józefa 4:  
Zbigniewa hr. Lanckorońskiego; przy pułku inżyni-  
erji nr. 1: Stanisława Skorkowskiego.

**Złożył** w Administracji *Gazety Narodowej*:  
Dla ks. tal. 100 zł. młodzi eży. za  
granicą: Urzędnicy kolei Karola Ludwika w Prze-  
myslu na ręce inżyniera Monné: pp. Monné 10  
złr., Skulski 2 złr. 50 ct., Macharski 2 złr. 50  
ct., Steczkowski 1 złr., Walner 1 złr., M. Kohn  
5 złr., Sokal 1 złr., Brückner 1 złr., Sewerik  
1 złr., Mikulski 2 złr., Składowski 1 złr., Kost-  
ka 5 złr., Müller 1 złr., Elsner 5 złr., Krup-  
nicki 1 złr., Bardel 1 złr., Sławiński 1 złr., Mi-  
kucka 2 złr., Festeberg 1 złr., Drodowski 3  
złr., Barański 3 złr., Chomiak 1 złr., Hepp 6  
złr., Milaszczyk 3 złr., Resig 1 złr., Löwbeer  
1 złr., Tuzek 1 złr., Bartuński 3 złr., Zuh  
1 złr., Tuzek 1 złr. Razem 70 złr.

Dla Wincentego Smagłowskiego  
w Paryżu: Z. C. z Brzoźowa 2 złr., ks. Wład.  
Dimmel kan. w Dubieku 3 złr., Dzierżawca Zu-  
brzy 10 złr., T. B. ze Świątyni 1 złr.

Imienny spis szlachetnych dawców, którzy  
na ręce p. Pawłowskiego złożyli datki na rzecz  
Wincentego Smagłowskiego, o którym pisaliśmy,  
iż zagubił się w zeceni, dziś jesteśmy w możno-  
ści ogłosić, albowiem otrzymaliśmy kopję takie-  
go od p. Pawłowskiego:  
Wpłynęły dla p. Wincentego Smagłowskie-  
go na ręce p. J. Pawłowskiego następujące datki:  
Stasia P. pochrestnica 1 złr., Felicja Wa-  
silewska 5 złr., A. Rodkiewiczowa 2 złr., Mary-  
nia i Tadeusz 2 złr., Wojtan 1 złr., Prok.  
Łucki 1 złr., Zięć Kiernicki 1 złr., Isok 50  
ct., Hagner 20 ct., Christ 20 ct., Włoszyński  
20 ct., Kwiesnicki 1 złr., Dobrowolski 20 ct.,  
Józ. Gawlikowski 40 ct., Hip. Olszewski 1 złr.,  
Monné inż. 2 złr. 40 ct., Drobniński 1 złr. 95  
ct., Stokowsky Anol. 5 złr., NN. 30 ct., Oktaw  
P. 2 złr., P. Gr. 2 złr., Pierożyński 2 złr.,  
J. S. 20 ct., Odd. rach. 2 złr. 71 ct., Kalicki 1 złr.,  
L. B. O. L. W. S. H. D. L. K. 3 złr. 12  
ct., Kamiński Ambrozj 20 ct., Hobert 30  
ct., F. Wa. 40 ct., Srokowski 50 ct., Szczep-  
uowicz 50 ct., Paszkowski 1 złr., K. Orleicki  
1 złr., Ks. L. S. 5 złr., Krafaiński 2 złr.,  
Horoszkiewicz 1 złr., Niewiadomski 1 złr., NN.  
10 ct., dr. Ziembicki 5 złr., Haller 1 złr., Ay-  
vas 1 złr., Duleba not. 2 złr., X. Mossing 20  
ct., Kapelan wojkowy 20 ct., Wiktor Wisnie-  
wski 1 złr., Winhard 20 ct., w Admin. „Gaz.  
Nar.” 35 złr. Razem 96 złr. 49 ct.

Pieniądze nadesłane poprzednio do admini-  
stracji wraz z powyższymi odesłano do Paryża  
p. Smagłowskiemu.

Dla dr. Brawackiego w Paryżu: ks.  
Wład. Dimmel kan. w Dubieku 2 złr.

**Towarzystwo „muzyczne”** Zarządzone  
świąteczna śpiewu choralnego w szkole Towarzy-  
stwa rozpoczęły się 20. bm., przy których prze-  
szło 90 dyletantów udział brało. Odpiewano  
dwie kwartety: Schumana i Beethovena, jak na  
pierwszy raz wcale dobrze. Dowiadujemy się,  
że oprócz ćwiczeń co soboty, będą się odbywać

próbę przygotowawczą co środy, aby siły słab-  
sze do sobotnich ćwiczeń przygotować, kierowni-  
ctwo prób środowych objął prezes Towarzystwa  
a jenerałnych co soboty p. dyrektor Mikuli. Daj  
Boże aby dobre chęci Towarzystwa zostały po-  
partymi gorliwością członków przystępujących,  
gdzie inaczej wszelka praca kierowników Tow.  
bezkuteczna zostanie, co bardzo boleśnym było  
gdyż we Lwowie brak nam zupełnie chóru  
męskiego.

Program. 1) Fauny Haensel (siostra Men-  
delssohna) Trio (d-moll) odegrała panna S. i pp.  
Bruckmann i Wollmann. 2) a) Kukulka, b) We-  
drówna ptaszyna St. Moniuszka odpowiada p. C.  
3) Schubert, „Impromptu” odegra panna D.  
4) „Pieśni” br. Romaszka odpowiada p. C.  
5) Ośmowa Sonata (f-moll) na cztery ręce ode-  
grała panna D. i p. Mikuli.

**Komitet zarządzający** Towarzystwa  
Opieki Narodowej, widzi się w obowiązku ostrzedz  
publiczność przed niejakim Władysławem Si-  
korskim byłym uczniem szkoły Dublańskiej, który  
postępując na koscie Towarzystwa porzucił szko-  
łę, zabrawszy rzeczy i kosztowności kolegom. O  
postąpieniu temu właściwe władze zawiadomione  
zostały. Sikorski ma lat około 21 wzrostu śro-  
dniego, szczupły, blondyn, bez żadnego zarostu  
na twarzy — powierzchowności miłej i ujmują-  
cej — pisze bardzo pięknie.

**Walerjan Podlewski, Zygmunt Medwecki,**  
prezes, czł. kom. zarząd.

**Sprawozdanie** z czynności Towarzystwa  
Opieki narodowej wraz z delegaturą krakowską  
reprezentowaną przez p. M. Dworskiego za mie-  
sące listopad i grudzień 1871.

Było na utrzymaniu na gospodzie osób 48  
łącznie dni 549, w domu inwalidów 4, chorych  
umieszczono w szpitalu 3, pogrzebano 2.

Umieszczone na posadach 12 a mianowicie:  
Płonisków u szewca; Leszczyńskiego Gu-  
stawa u p. Wajsmanna. Majera Józefa przy go-  
spodarstwie u dr. Dominika Gębarzewskiego. Pu-  
ławskiego Stanisława za posługacza w szpitalu  
Siostr Miłosierdzia we Lwowie. Kowalskiego  
Teodora za lokaja u p. Camila Rzymyńskiego  
Stanisława za pisarza u p. Wolańskiego Erazma.  
Hardego za lokaja u p. Boguckiego. Kieckiego  
Gustawa przy Towarzystwie żyłowym. Łaurow-  
skiego Jakóba przy gospodarstwie u hr. Augu-  
sta Sosia. Hermana Leona za dozorcę przy  
nafcie.

Obrót funduszy był następujący:  
Przychód: Pozostałość z października zł.  
154 c. 91, wkładki członków 1029 zł. 23 c.,  
dary jednorazowe 706 zł. 43 c., zwrot pożyczek  
58 c., procenta od tychże 31 c., przedstawienia  
publiczne 556 zł. 92 c. z funduszu rezerwowego  
730 zł., ze sprzedaży książek 2 zł., raz-  
em 3237 zł. 80 c.

Rozchód: Zapomogi jednorazowe 1372 zł.  
96 c., zapomogi stałe 568 zł. 87 c., gospoda  
472 zł. 82 c., dom inwalidów 133 zł. 15 c.,  
koszta kancelaryjne i portorja 49 zł. 68 c.,  
czynsze i placu urzędników 147 zł. 7 c., poży-  
czek udzielono 317 zł. z funduszu żelaznego  
złożono 100 zł., gotówka na następny miesiąc  
76 c. 25 c., razem 3237 zł. 80 c.

**Walerjan Podlewski, Dr. B. Goldman,**  
prezes, czł. zarząd.

**Podziękowania.** Do założenia biblioteki  
w domu karnym w Brygidkach, która obecnie już  
przeszła 1600 tomów liczy, przyczynili się zna-  
cznymi datkami w książkach pp. księgarze we  
Lwowie: Edward Milikowski, Karol Wild, Fran-  
ciszek Richter, Damian Czajkowski i H. Bodek,  
tutaj pp. księgarze: Pisch w Bochni, Pellar w  
Rzeszowie i Polak w Sanoku, następnie pp. Jan  
Dobrzański i Teofil Szumski, nareszcie pp. sę-  
dziowie powiatowi: Lewicki w Winnikach i Hof-  
muller w Belzie.

Za to szczerze dary składam taskawym daw-  
com najszczerze podziękowania.

Lwów d. 23. stycznia 1872.

**Danek** prokurator.

**Maszynę** do przewracania kart notowych  
przy fortepianie wynaleziono tam, gdzie, która  
pozbawia wydawać grzeszności przez kawale-  
rów dla dam przy grze.

**Przyroda i przemysł**, tygodnik popu-  
larno-naukowy, wyszedł już nr. 1 i zawiera: Na-  
uka i użycielność. Przyczyna ciepła i jego zna-  
czenie w naturze. Głód podług Lewesa. O ko-  
piowaniu rysunków za pomocą fotografii. Tabli-  
ce miar systemu metrycznego i rozmaitych przed-  
kości. Kronika najnowszych odkryć, wynalazków,  
podróż i t. d. Nowo odkryte planety. Her-  
bata kawowa. Działanie fizjologiczne tytoniu.  
Fabrykacja cukru z dyń. Chińska nieprzemakal-  
na masa. Nowy sztuczny kamień. Bibliografia.  
Ciała niebieskie albo światy planetarne i gwia-  
zdowe, p. O. M. Mitchell. Jako dodatek: Szkic  
z życia zwierzęcego, z rycinami, arkusz pier-  
wszy.

**Reklama w kościele.** W kościele jezui-  
ckim, a może i gdzie indziej roznosił małe książ-  
eczki noszące tytuł: „Apostolstwo serca Jezu-  
sowego”. Zaczynają się one od polemiki z „bez-  
bożnymi gazetami”, potem następuje straszenie  
czytelników tych gazet, że mają „udział w cięż-  
kim grzechu cudzym”. Ci co czytają są mniej  
grzeszni od tych co numerują, bo „udział

tem grzeszniejszy, jeśli (czytelnik) nie tylko czy-  
ta pisma bezbożne, ale je także opłaca”. Dalej  
następuje modlitwa do Serca Jezusowego, aby  
raczyło wzbudzić naśladowników i pomocników  
spraw jezuickich, wreszcie przy samym końcu  
jest ustęp:

„Poleca się katolikom (ultramontanom p. r.)  
następne pisma periodyczne: *Przegląd lwowski,*  
*Przegląd katolicki, Tygodnik katolicki, Prze-  
gląd polski, Czas i Chata.*”

Trzebaż jeszcze, aby reklama dziennikarska  
posługiwała się modlitwą do serca Jezusowego!

**Ze Złoczowa** nadesłano nam kopię odo-  
wy oficjalistów prywatnych tamtejszego oddziału:  
Świętny Wydział centralny pow. przyw. oficja-  
listów we Lwowie! Zmiana statutów Towarzystwa  
przyw. oficjalistów z potrzeby uchwalona dnia 11.  
lutego 1871, ponieważ zgromadzenie Rady nad-  
zorczej się przekonało, że według statutów istnie-  
jących aż do tej uchwały, na tamże określonych  
zasadach, albo nie można było dawać emerytur  
w latach 10, albo gdyby w 10 latach zaczęło  
dawać, rozdano by w krótkim czasie cały fundusz,  
i temby koniec położono całej instytucji.

Otóż wielu nie zrozumiało doniosłości tej u-  
chwały, inni byli niechętni nowatorstwu, i ztąd  
agitacja wsteczna się rozpoczęła. Ci zaś, co się  
domagali widocznych namacalnych skutków tej in-  
stytucji, nie wiedząc co począć, czyli wystąpić  
czyli pozostać członkami w skutek tej agitacji itd.

Najpierw rozszala się odezwa p. Feliksa  
Rolańskiego ze Złoczowa, cel wsteczny mająca.

Zaś 29. czerwca 1871 p. Augustynowicz  
Bolesław zwołał członków zgromadzenia powia-  
towego, aby przedstawić zgubne skutki tej u-  
chwały Rady nadzorczej, i skłonił nieliczne  
zgromadzone oficjalistów do podpisania protestu  
z dnia 29. czerwca 1871 przez siebie zredago-  
wanego.

Sw. Wydział centralny odpowiedział i zga-  
nił ten protest pismem z dnia 6. sierpnia 1871  
do l. 635 na co zwoł p. Augustynowicz Boles-  
ław, prezes Złoczowskiego zgromadzenia przyw.  
oficjalistów, zwołał 5. listopada 1871 Wydział  
złoczowski, aby odpowiedzieć na to pismo, i do  
wszystkich Wydziałów się odnieść. W Wydziale  
nie przeszło ten wniosek; delegat do Rady nad-  
zorczej był przeciw wnioskowi, tembardziej, że  
prezes nie dał mu jako delegatowi do Rady nad-  
zorczej sposobności złożyć sprawozdanie z po-  
siedzenia Rady nadzorczej z dnia 11. lutego 1871  
zgromadzeniu pp. oficjalistów powiatu złoczow-  
skiego.

Pan Augustynowicz Bolesław zwołał tedy  
na 20. listopada 1871 znów zgromadzenie pp.  
oficjalistów złoczowskiego powiatu. (Na tem po-  
siedzeniu zapadła ta uchwała pod przewodnio-  
stwem p. Jasińskiego który nie jest zastępcą prze-  
wodniczącego obrany, tylko prezes p. Augustyno-  
wicz uproszony, a zatem posiedzenie — było nie-  
prawne), na którym głosów przeciw wnioskowi  
p. Augustynowicza pięciu nadesłanych nieprze-  
ję, i sztucznym przegłosowaniem uchwalono pro-  
test ten (lub jak tam ten elaborat p. Augusty-  
nowicza nazwać), rozesał po wszystkich zgro-  
madzeniach pow. i na ten cel na druki użył fun-  
dusz powiatowy!

Protestujemy od siebie i wielu innych prze-  
ciw tej uchwale, i protestujemy przeciw podobne-  
mu użyciu naszych funduszy dla poparcia elabo-  
ratu p. Augustynowicza wbrew statutom, i o-  
świadczamy, że się zupełnie zgadzamy z uchwałą  
Rady nadzorczej z 11. lutego 1871, i że się  
dobrze zasłużył nasz p. delegat naszemu Towar-  
zystwu przyw. oficjalistów, głosując w Radzie nad-  
zorczej z większością na jedynie możliwy pożytek  
dla Tow. przyw. oficjalistów przez rozszerzenie.

Sądymy i mamy otuchę, że tylko tym spo-  
sobem zażegnane jest rozdrożenie i niedowierzanie  
w instytucję tak młodą, która elaborat p. Augusty-  
nowicza Bolesława rzecz w niewłaściwym świe-  
tle i jednostronnie przedstawiając, może najsko-  
dliwiej zacząć; i że Sw. Wydział także odezwę  
drukami zarządzi i ogłosi do wszystkich zgroma-  
dzeń pow.

Nie możemy dołączyć w odpisie ani proto-  
stu z dnia 29. czerwca 1871 ani z dnia 20. li-  
stopada 1871, ponieważ takowe nie znajdują się u  
sekretarza lub w protokole posiedzenia tylko u  
samego p. Augustynowicza.

Udawaliśmy się z prośbą do p. Jana Do-  
brzańskiego, właściciela *Gaz. Nar.*, aby protest  
z dnia 20. listopada 1871 w swej gazecie ra-  
czył wydrukować, nie uczynił tego, i z tej przy-  
czyną udajemy się do Świętnego Wydziału cen-  
tralnego. (Podpis.)

**Wiadomości literackie, naukowe i ar-  
tystyczne.** Jeden z najużyteczniejszych pracujących  
obywateli w zaborze pruskim, p. Ignacy Ły-  
skowski, wydał broszurę p. t. „Beiträge zur  
Beleuchtung der Gleichberechtigungsfrage der pol-  
nischen Sprache in Westpreussen; zunächst eine  
Denkschrift für die Mitglieder des Hauses der  
Abgeordneten von Ignaz v. Łyskowski. Posen  
1872.” Broszura ta jest obszernym umotywo-  
waniem petycji zachodniopruskiej o równoprawnie-  
nie języka polskiego, zawiera 72 stronic i 8.  
Po polsku drukuje ją *Deiennik Poznański*.

W Poznaniu wyszła bardzo zajmująca książ-  
ka p. t. „Wspomnienia moje o życiu towarzy-  
skim w Warszawie” przez Paplinę z L. Wil-  
końska.

Na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych  
w Krakowie znajdują się następujące rzeźby:

przepiękne popiersie Karola Libelta przez Bar-  
czę; cztery popiersia krakowskich znakomitości;  
Matejki, dr. Dietla, dr. Majera i Antoniego Hel-  
cla; wszystkie cztery roboty Henryka Statt-  
lera; i typ starego polskiego wojaka roboty  
młodego rzeźbiarza p. Władysława Eliasza,  
brata Walentego malarza i ucznia szkoły sztuk  
pięknych.

Dr. Władysław Daisenberga wydał  
w Krakowie pierwszy zeszyt większego dzieła p.  
t. „Dzieje filozofii prawa i państwa przedstawione  
na tle dziejów cywilizacji.”

**Gazette des Etrangers** dziennik fran-  
cuzki, wychodzący od dwóch miesięcy w Wiedniu,  
założony został w celu popierania wystawy pa-  
ryskiej 1873. Staranna redakcja, doskonały druk  
i przeliczny papier rokują powodzenie dzienniko-  
wi, który liczy już nie małe grono czytelników.  
Część polityczna redagowana jest jak widzieliśmy  
z pierwszych numerów w duchu anti-bismarkowskim,  
i anti-moskiewskim. Referentem do spraw slo-  
wiańskich w tej gazecie jest nasz rodak pan B.  
W. Znajdujemy w niej korespondencje ze Lwowa.  
Czytelnicy polscy dowiedzą się z prawdziwą przy-  
jemnością, że *Gazette des Etrangers* oświadcza  
się otwarcie ze swymi sympatjami dla sprawy  
polskiej. Z tego względu wiedeński organ francu-  
ski może liczyć na poparcie naszego kraju.

Ruskie „Towarzystwo dramatyczne pana  
Baczyskiego”, jedne w Galicji, które we Lwo-  
wie nie mogło się dla braku widzów utrzymać,  
w Złoczowie cieszy się wielkim powodzeniem. Na  
przedstawieniach jego bywają bowiem i Polacy.  
„Teatr polski pod dyktando pana Iwanskiego”  
daje obecnie przedstawienia w Brodach. W Kali-  
szu w Królestwie polskim, po wyjeździe pana  
Lecha Nowakowskiego do Lwowa, dyrekcję miej-  
scowego teatru objął pan Doroszyński. Po roz-  
wiązaniu się trupy Sztengla w Gnieźnie, sformo-  
wane grono artystów dla dawania przedstawień  
po miasteczkach Poznańskiego i Prus Zachodnich  
pod dyktando pana Kalicińskiego, występuje obe-  
nie z zadowoleniem publiczności w Śremie.

Burmistrz miasta Bochni, pan Roman Ni-  
wicki, którego staraniem stanął w tym mieście  
pomnik Kazimierza Wielkiego, zakłada obecnie  
„Ochronkę” w Bochni. Pożądaniem byłoby, aby  
wszędzie znalazł naśladowców.

Pan Mieczysław Paszkowski odznaczają-  
cy się zdolnościami emigracyjnymi publicysta, któ-  
rego prace lat kilka drukował *Deiennik Poz-  
nański*, w nr. 307 z r. *Journal de Geneve*,  
zamieścił artykuł, w którym zbliżliwie do-  
niesienie korespondenta z Berlina w tymże dzien-  
niku, jakoby Polacy zrezygnowali z prawa na-  
nich pogwałconego i nie myśleli o kraju. Konklud-  
ując swoje rozumowanie, powiada pan Paszkowski  
zgodnie z prawdą, że polityka i program polski  
nie zostały zmienione. Jak w przeszłości tak i  
obecnie Polacy nie zrzekają się żadnego ze swo-  
ich praw, pomimo przebiegłych nieszczęść i niebez-  
pieczeństw jakimi są ciągle otoczeni. „Patrzymy  
w przyszłość, powiada dalej Szawajcarom, z za-  
pełną ufnością, nie ludząc się bynajmniej co do  
sympatji ludów, które ja zawsze w słowach wy-  
rażały. My rachujemy tylko na nasze prawa i  
na Boga, który dokonał pomiędzy nami rzeczy  
nieudawo za marzenia pocytywań.” Emigra-  
nci występujący przeciwko systematycznie szcze-  
rnie w prasie europejskiej przez Niemców i Mo-  
skali kłamstwom o Polaków, wykonywają dobrze  
swoi obowiązek.

## Gospodarstwo przemysł i handel

**Wrocław 22. stycznia.** (Kor. G. N.) Stan  
powietrza obecny wcale dla rolników pocieszą-  
cym nie jest, już bowiem od kilku dni znów  
mroź się rozpoczierać zaczyna a pola od dawna  
ogoloną ze śniegu — co tem skodliwiej wpły-  
wać może na oziminy, że posucha jesiennia nie do-  
zwoliła roślinom zawiązać się dostatecznie, aby  
tak ostre powietrze wytrzymać mogły.

Handel zbożowy w tym tygodniu przybiera  
postać bardziej ożywioną i więcej obiecującą, że  
wszech stron bowiem donoszą, że nie tylko uspo-  
sobienie bardzo jest stałe, ale nawet tendencja  
widocznie kierunku podwyżki przybiera. Zwrot  
ten jednak spowodowany był nie tylko obawą  
zły wpływ powietrza, ale szczególnie znacznie  
zmniejszającym się dowozem morskim, co napro-  
wadza na słuszne mniemanie, że zapasy eks-  
portujących krajów już dosyć bliskie są wyczerpie-  
nia. Do tego zwrotu Anglia pierwszy dała po-  
pęd, i pomimo znacznych zapasów w miastach jej  
portowych, targa i giełdy tego kraju od paru dni  
bardzo stała przybrały postać i ceny po więk-  
szej części płacono wyżej. We Francji także  
wymownie usposobienia już jest widoczne, Mar-  
sylla, Havre i Bordeaux przy ogromnych zapa-  
sach swoich i zawsze jeszcze przybywających do-  
wozach nie tylko wielką okazują stałość, ale  
nawet w cenach widoczno polepszenia doznają.

Prąd ten pomyślny z krajów zachodnich mu-  
stał i na inne europejskie targa wpłynąć korzy-  
stnie: to też wszędzie polepszenie dosyć widocz-  
nie, choć wprawdzie pod względem handlowego ruchu  
jeszcze się wcale nie wiele zmieniło.

I na naszej giełdzie usposobienie bardzo  
było stałe. Za 1000 kil. (2000 f.) płacono  
pszenicę na ten miesiąc 78 tal., żyto na styczeń-  
luty 55 tal., na kwiecień-maj 55<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal., na  
maj-czerwiec 56<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.

Targ nasz niemiecki bardzo stało okazał u.

sposobienie i mianowicie pięknie ziarno tak prze-  
nawie jak żyta wyższe osiągało ceny, choć wpra-  
wdzie poślednie mniej łatwiej do sprzedania było;  
jęczmień i owies stałe utrzymywały ceny; groch,  
wyka, łubin cokolwiek słabiej; koniczyzna stalej,  
mianowicie biała chętnie kupowana była. Na-  
tawiano:

Pszenicę za 100 kilogr. (200<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.  
Żyto za 100 kilogr. 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.  
Jęczmień za 100 kilogr. 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.  
Owies za 100 kilogr. 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.  
Groch za 100 kilogr. 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 5<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.  
Łubin za 100 kilogr. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.  
Koniczyzna 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.  
Rzepak za 100 kilogr. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 12 tal.  
Rzepak za 100 kilgr. 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.  
Koniczyzna za 50 kilogr. 100 f. biała 18<sup>1</sup>/<sub>2</sub>  
czerwona 20<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.

Okowita trochę słabiej, za 100 litrów  
(100 kwart pols.) 100% Trall. w miejscu 22<sup>1</sup>/<sub>2</sub>  
tal., na terminu notawego na ten miesiąc i na  
luty-marzec 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal., na kwiecień-maj 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub>  
tal., na maj-czerwiec 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal., na lipiec-sier-  
pień 24<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal.

Banknoty austriackie 87<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. za 150 zł.  
Banknoty rosyjsko-polskie 83<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tal. za  
90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Poto-  
cki i spółka. Filia wrocławska.

**Wiedeń d. 22. stycznia.** (Z giełdy zbo-  
wej.) Obrót na giełdzie naszej w ciągu całego  
tygodnia był bardzo mało ożywionym, ceny nie-  
zmieniły się przeto od ostatnich notowań w ze-  
szłą sobotę. Na owies popyt się zmniejsza.

## Ostatnie wiadomości.

Namieśnictwo już udzieliło pozwolenia  
zbierania składek na fundusz szkół ludowych  
w całym kraju przez rok 1872, i na zawiązy-  
wanie po całym kraju w tym celu komite-  
tów składkowych. Położyło zaś warunek, aby  
komitet główny składał rachunki ze zbiera-  
nych pieniędzy i potem akt fundacyjny przed-  
łożył namieśnictwu.

**Deiennik Polski** ilekroć o Kole po-  
stępem przemawiał, zawsze jakby był  
jego organem, i jak gdyby ten klub wyrażał  
jego opinie. Pozawczorajsza jednogłośnie praw-  
nie uchwała klubu, odrzucająca dwie rezolu-  
cje, które są Alfa i Omega wszystkich arty-  
kułów *Deiennika Polskiego*, pokazała wła-  
śnie, że *Deiennik* tego tendencji nikt nie  
podziela, nawet Koło postępowe, za któ-  
rego organ uchodzić chciał.

Z Warszawy donoszą, że hr. namieśnik  
poleciał resursie obywatelskiej urzędzić bal.  
I stało się po jego woli. Urządzone bal.  
Przybyło około 17 mężczyzn, a kobiety ani  
jednej! Znaczniejsze domy powyjeżdżały to  
na wieś, to za granicę. Zabaw domowych nie  
ma żadnych. Jeden z panów wezwany do da-  
nia balu, już był rozesłał zaproszenia, lecz  
potem się cofnął, zachorowawszy. Mężczyźni,  
wzywani na bale urzędowe czy półurzędowe,  
udają się tam po ukazu — ale kobiety zo-  
stają w domu. A Moskiewki, widząc się same  
w salach balowych, jakoś nie chcą tai-  
czyć, i wracają spiesźnie do domu.

Do chwili oddania gazety do druku,  
nie nadeszły żadne telegramy.

## Pociągi kolejowe na głównym dworcu

**Karola Ludwika.**  
(Podług zegaru lwowskiego.)

Podług zegaru lwowskiego.)

## Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 8	7	wiecz.
" " "	" 3	30	rano.
" do Czerniowiec	" 8	32	rano.
" " "	" 12	20	w noc.
" do Brod. i Zlocz.	" 8	52	rano.
" " "	" 11	50	wiecz.

## Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 7 m. 37	rano.
" " "	" 11	— wiecz.
z Czerniowiec	" 7	— wiecz.
" " "	" 2	30 w noc.
z Brodów i Zloczowa	" 7	24 wiecz.
" " "	" 2	50 w noc.



